

ALEKSANDRA DERRA*

NATURALIZM A FAKTY SEMANTYCZNE
ROZWAŻANIA NAD SEMANTYCZNYM DEFLACJONIZMEM
PAULA HORWICHA

Słowa kluczowe: naturalistyczna teoria języka, deflacionizm semantyczny, redukcjonizm, Keywords: deflacyjna teoria prawdy, teoria znaczenia jako użycia, normatywność

Keywords: naturalistic theory of language, semantic deflationism, reductionism, deflationary theory of truth, use theory of meaning, normativity

*„Naturalizm”, który odrzucam, to oczywiście scjentyzm i redukcjonizm. Nie da się zaprzeczyć, że w pewnym **nieredukcjonistycznym** sensie wyrazu „natura” my i nasze dyspozycje są częścią natury.*

(Putnam 1998, s. 514).

W artykule zastanawiam się nad filozoficznymi konsekwencjami przyjęcia stanowiska semantycznego deflacionizmu, którego twórcą jest Paul Horwich. Stawiam pytanie o to, jaki charakter ma jego naturalistyczna teoria

* Aleksandra Derra, dr filozofii, adiunkt w Zakładzie Teorii Poznania i Metodologii Nauk Instytutu Filozofii UMK. W latach 2005–2006 *visiting fellow* w Centre for Logic and Analytic Philosophy Katolickiego Uniwersytetu Leuven. Interesuje się współczesną filozofią anglosaską, w szczególności filozofią języka oraz filozofią nauki. Doktorat poświęciła późnej filozofii Wittgensteina. Obecnie zajmuje się teoriami języka powstającymi w kognitywistyce oraz problematyką podmiotowości w teoriach feministycznych. E-mail: aldewicz@umk.pl.

języka. Ponadto rozważam problem jej konsekwencji redukcjonistycznych oraz sposób traktowania faktów semantycznych w rozwijanej przez niego koncepcji znaczenia jako użycia. Zastanawiam się, jakie przynosi to konsekwencje w traktowaniu kategorii normatywności znaczenia oraz powiązanych z nią pojęć z filozofii języka. Podążając za argumentacją Horwicha, staram się pokazać, że można pozostać naturalistą, respektując zasadność posługiwania się odpowiednio zmodyfikowaną kategorią faktów semantycznych.

Kluczowe tezy semantycznego deflacionizmu

Do rozważań prowadzonych w tym artykule wystarczy wstępnie i schematycznie przywołać podstawowe rozstrzygnięcia, jakie znajdziemy w filozoficznych dysputach nad językiem prowadzonych przez Horwicha. Na rdzeń proponowanej przez niego teorii składają się, po pierwsze, twierdzenie, że:

(1) Znaczenie jest użyciem.

wraz z trzema uzupełniającymi je tezami, mianowicie:

(1a) Znaczenia są pojęciami.

(1b) Całkowite użycie każdego słowa daje się wyprowadzić z posiadania przezeń podstawowej własności akceptowania.

(1c) Dwa słowa wyrażają to samo pojęcie, gdy posiadają tę samą własność akceptowania (Horwich 1998: 46).

Po drugie, przyjęcie deflacyjnej teorii prawdy, zgodnie z którą

(2) Jesteśmy skłonni akceptować przypadki podpadające pod następujący schemat równoważnościowy:

(SR) *p jest prawdą wtedy i tylko wtedy, gdy p*. Schemat ten wyczerpuje wszystko, co można powiedzieć na temat prawdy.

Podstawowe rozstrzygnięcia pojęciowe: naturalizm, redukcjonizm

W powyższych rozważaniach przyjmuję, że „naturalizm” jako stanowisko filozoficzne, przynajmniej w swoich najbardziej ogólnych tezach, jest powszechnie znany i zrozumiały. Niemniej jednak stosowne wydaje

się poczynienie tu pewnych uściśleń, co pozwoli wyraźniej wyeksplikować tezy rozważanego w tym miejscu zarzutu. Naturalizm sam wskazuje na całą gamę rozmaitych, często skłóconych ze sobą, stanowisk, na których rozpatrywanie w tym miejscu nie mogą sobie pozwolić. Przede wszystkim jednak należałoby podkreślić, co jest cechą wspólną tych koncepcji; cechą, która pozwala określić je mianem naturalistycznych. W najprostszym rozumieniu naturalizm to pogląd, zgodnie z którym wszystko jest naturalne, czyli należy do świata natury (naturalizm ontologiczny), może więc być badane metodami odpowiednimi dla badania tego świata, metodami nauk empirycznych (naturalizm metodologiczny). Ta ogólna teza pociąga za sobą konieczność dookreślenia kategorii „naturalny”, „natura” w rozwijanych koncepcjach; ogólność i wieloznaczność tego określenia bowiem – wystarczy rzut oka na historię filozofii – sprawia, że stają się one pustymi i niczego nie wyjaśniają¹.

W *Stanford Encyclopedia of Philosophy* wyróżniono trzy podstawowe nurty w naturalizmie; nazwy, które na nie przyjęto, stają się bardziej zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, że zostały sformułowane, by pokazać relację każdego z naturalizmów do klasycznej epistemologii. Pierwszy z nich to *naturalizm eliminacyjny* (*replacement naturalism*), opierający się na znanym postulacie Quine’a znaturalizowania epistemologii, czyli sprowadzenia epistemologii do psychologii w odpowiedniej postaci. Pociąga on za sobą porzucenie tradycyjnych zagadnień epistemologicznych (takich jak tożsamość wiedzy, racjonalność, uzasadnienie itp.). Drugi rodzaj to *naturalizm kooperacyjny* (*cooperative naturalism*), zgodnie z którym istnieją ważne odrębne problemy epistemologiczne do rozwiązania, niemniej jednak rozwiązania empiryczne na gruncie nauk szczegółowych są istotne (lub użyteczne) w stawianiu dobrze umotywowanych kwestii epistemologicznych. Trzeci rodzaj naturalizmu to *naturalizm faktyczny* (*substantive naturalism*), zgodnie z którym wszystkie fakty epistemiczne są faktami naturalnymi; w tego rodzaju naturalizmie przyjmuje się tezę o superwencji (tzn. fakty epistemiczne są faktami naturalnymi, gdy superwenują na niekwestionowanych faktach naturalnych; czy inaczej: wszelkie zmiany niefizyczne dokonują się poprzez procesy fizyczne).

¹ Zob. rozważania Baldwina z jego artykułu *Zwrot naturalistyczny*, [w:] Gutowski, Szubka 1998, s. 393–414.

W każdym z nurtów toczą się dyskusje o specyfikę każdego z nich, ale można zauważyć, że niewielu filozofów jest zwolennikami *naturalizmu eliminacyjnego*, a większość zgadza się z *naturalizmem kooperacyjnym*, w ramach *naturalizmu faktycznego* toczy się zaś debata o to, które fakty epistemiczne (i czy wszystkie) są faktami naturalnymi².

Podobny definicyjny kłopot pojawia się w związku z określeniem terminu „redukcjonizm”. Tak jak w przypadku „naturalizmu”, można rozmaicie rozumieć „redukcjonizm”. Nie komplikując zbytnio tego obrazu, a jednocześnie zachowując dostateczną jasność w formułowaniu zarzutu redukcjonizmu wobec koncepcji Horwicha, spróbuję nieco rozjaśnić tę kategorię. Wskażę na przynajmniej kilka formuł określających prawdziwość redukcjonizmu. Formuły te odnoszą się do redukcji sfery mentalnej do fizycznej – redukcjonizm w odniesieniu do tej właśnie dziedziny bowiem wydaje się w tym miejscu najbardziej adekwatny. Przywołajmy cztery formuły³:

(R1) Redukcjonizm jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego mentalnego predykatu M , istnieje predykat fizyczny F taki, że zdanie „ x jest M wtedy i tylko wtedy, gdy x jest F ” jest analitycznie prawdziwe.

(R2) Redukcjonizm jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego mentalnego predykatu M istnieje predykat neurologiczny F taki, że zdanie „ x jest M wtedy i tylko wtedy, gdy x jest F ” wyraża *prawo pomostowe (bridge law)*⁴.

(R3) Redukcjonizm jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego mentalnego predykatu M istnieje niementalny predykat F taki, że zdanie „jeśli x jest M , to x jest F ” jest aprioryczne.

² Istnieje wiele innych pouczających sposobów uporządkowania stanowisk naturalistycznych. Jednym z nich jest podział na „naturalizm metafizyczny” oraz „naturalizm epistemiczny”. W pierwszym twierdzi się, że wszystko, co istnieje jest umiejscowione w świecie czasowo-przestrzennym, do którego sami należymy. W drugim przyjmuje się, że teorie nauk szczegółowych (psychologiczne, fizyczne) pomogą wyjaśnić nasze stany mentalne jako mocno osadzone w relacji do świata, przy czym wychodzi się tutaj od zdroworozsądkowych przekonań na temat świata i nas samych. Horwich określając swoją koncepcję jako naturalistyczną, odwołuje się raczej do drugiego rozumienia. Zob. Baldwin, *Zwrot naturalistyczny*, [w:] Gutowski, Szubka 1998, s. 394 i 413.

³ Podaję za: D. Stoljar, *Physicalism*, <http://plato.stanford.edu/archives/spr2001/entries/physicalism/>. Zob. także Strawiński 1997.

⁴ Czyli prawo łączące predykaty (M) z teorii, która ma być zredukowana z predykata-
mi (F) teorii, do której się je redukuje.

(R4) Redukcjonizm metafizyczny: Własności wyrażane przez predykaty należące do dziedziny mentalnej (czy psychologicznej) są identyczne z własnościami wyrażanymi przez predykaty teorii neuronalnej⁵. Przyjęcie redukjonizmu w formie (R1) lub (R2), lub (R3) w żadnej mierze nie pociąga za sobą przyjęcia redukjonizmu metafizycznego.

Redukcja pojęć semantycznych do pojęć naturalistycznych/fizykalistycznych

Zarzut o popadanie minimalizmu Horwicha w uproszczony redukjonizm jest wyprowadzany z niektórych stwierdzeń filozofa, które stawia on w wielu swoich tekstach. Pozwolę sobie na początku przytoczyć kilka najbardziej reprezentatywnych:

Tak więc ci z nas, których pociąga deflacyjne rozumienie pojęcia prawdy i naturalistyczna analiza znaczenia (za pomocą pojęcia „dyspozycja użycia” na przykład) nie mają się o co martwić, przynajmniej jeśli chodzi o normatywność (Horwich 2000, s. 19).

[...] nie widzę fundamentalnej różnicy pomiędzy teorią znaczenia jako użycia a koncepcjami tych, którzy faworyzują „funkcjonalistyczne” ujęcia, gdzie każdy element umysłowy identyfikuje się z tym, co odgrywa pewną rolę przyczynową, a znaczenie jakiegoś terminu jest wówczas identyfikowane z tym, co on wyraża (Horwich 1998, s. 99).

[...] nie ma powodu przypuszczać, że tym, co konstituuje znaczenie predykatu jest jakiegoś rodzaju niesemantyczna relacja do elementów jego ekstensji; stąd nie ma powodu domagać się, by „x znaczy F” redukowało się do czegoś o formie „T(x, f)”; stąd nie istnieje powód, gdy wszystkie takie teorie są niewystarczające, by godzić się na niejasność antyredukjonizmu czy nefaktualizmu. Uczciwą alternatywą jest przyjęcie bardziej elastycznej, nierelacyjnej koncepcji – która pomimo to jest naturalistyczna i zgodna z reprezentacją – mianowicie, teorii znaczenia jako użycia (Horwich 1998, s. 113–114).

⁵ Taki postulat przyjmuje tzw. fizykalizm typu (*type physicalism*) oraz teoria identyczności.

Wielu krytyków twierdzi, że Horwich przyjmuje jakąś wersję redukcjonizmu naturalistycznego. Łatwo zauważyć, skąd wyjściowo bierze się ten zarzut. Niejednokrotnie odwołuje się Horwich do naturalizmu, podkreśla też konieczność objaśniania znaczenia za pomocą pojęć niesemantycznych. Ważna kwestia wymaga w tym miejscu odnotowania. Czym innym jest postawienie zarzutu o to, że jakaś koncepcja w filozofii języka jest naturalistyczna, czym innym zaś, że jest ona redukcjonistyczna. Horwich jawnie przyznaje się do naturalizmu, podkreślając zasadność przyjęcia takiego stanowiska we współczesnej filozofii. Większość filozofów, szczególnie w obrębie filozofii umysłu, przyznaje się do jakiejś wersji naturalizmu; i to nie naturalizm, ale jego ewentualna forma są w tej tradycji kwestionowane i dyskutowane. Trudno więc ze współczesnej perspektywy podważać każdą, jakkolwiek sformułowaną wersję naturalizmu. Naturalizm bowiem, o czym będzie mowa poniżej, może przybrać różne formy, ze skrajnymi włącznie. Można więc Horwichowi postawić dwa odrębne zarzuty: po pierwsze, przyjęcie stanowiska naturalistycznego (wtedy jednak należałoby się zmierzyć także z całą bogatą tradycją przyjmowania jakiejś wersji naturalizmu); po drugie, przyjęcie jakiejś wersji redukcjonizmu. Trudność, jaką napotyka w tym miejscu czytelnik tekstów Horwicha, wypływa z dosyć trywialnego faktu; mianowicie nie uściśla on, jakiego rodzaju „naturalizm” ma na myśli, kiedy się za nim opowiada; jakie podstawowe tezy takiego stanowiska przyjmuje. Nie wyjaśnia on także, co dokładnie kryje się za kategorią „pojęcia niesemantyczne”. Będzie to rzecz jasna kłopotliwe tylko dla krytyka, który chce ustalić, jaki – i czy słusznie – naturalizm zostaje tutaj zaakceptowany; dla przeciwnika każdego rodzaju naturalizmu nie będzie to kwestia istotną.

Poczyniwszy podstawowe rozstrzygnięcia terminologiczne, uogólnimy zarzut, który można postawić w odniesieniu do cytowanych na początku fragmentów z prac Horwicha. Horwich w swojej koncepcji semantycznego deflacionizmu proponuje dosyć skomplikowaną, ale naturalistyczną koncepcję znaczenia. W tak rozumianej teorii wydaje się, że chce on zredukować własności prawdy i znaczenia do jakichś własności naturalnych (behawioralnych, fizykalnych), za pomocą których dałoby się opisać prawdę i znaczenie. Pociągałoby to za sobą nieuchronność postawienia jeszcze silniejszej tezy o tym, że w ostateczności wszelkie własności semantyczne musiałyby dać się sprowadzić do własności niesemantycznych. Te ostatnie zaś stałyby się domeną wyjaśniania w obrębie wyspecjalizowanej

nauki ścisłej opartej na jakiejś nauce szczegółowej, na przykład fizyce. Czy rozważania Horwicha prowadzą do takich wniosków? Ustalmy na początek kilka kwestii. W wielu miejscach autor ten *explicite* odżegnuje się od takiego rozumienia jego minimalistycznego ujęcia języka. Już na początku swojej książki *Truth* wprost pisze, że specyfika predykatu prawdy polega na tym, że nie da się go przeanalizować w pojęciowym czy naukowym rozważaniu. Nie da się tego zrobić, bo – jak już zostało powiedziane – czegoś takiego jak „ukryta natura” prawdy, która miałaby zostać odkryta, po prostu nie ma (Horwich 1990, s. 5, 11). Odrzucając wszelkie inflacjonistyczne ujęcia prawdy, odrzuca Horwich założenie, że da się ją analizować za pomocą pojęć niesemantycznych, które implikowałyby na przykład tezę, że własności znaczenia posiadają ścisłą relacyjną strukturę. Inaczej mówiąc, kiedy przyjmujemy (i dowodzimy, jak twierdzi Horwich), że wyrażenie „*x jest prawdą* o wszystkich i tylko o borsukach” nie ilustruje naturalistycznej relacji pomiędzy *x*-em i borsukami; to nie mamy także powodu twierdzić, że w przypadku „*x* oznacza BORSUK \rightarrow *x jest prawdą* o wszystkich i tylko o borsukach”, własność znaczenia posiada jakiegoś rodzaju relacyjną strukturę, którą dałoby się naturalistycznie opisać (Horwich 1998, s. 29–30). Takie deklaracje powinny powstrzymać krytyków teorii Horwicha przed stawianiem mu zarzutu o to, że próbuje on zredukować pojęcie prawdy do jakiegoś innego pojęcia lub wyeliminować je z filozoficznego dyskursu. Chociaż pozwalają podtrzymywać zarzut, że „prawdy” nie traktuje się w minimalizmie w adekwatny sposób. Nieadekwatność tę można ilustrować na co najmniej dwa sposoby. Po pierwsze, uzasadniając, że inflacjonistyczne ujęcia prawdy są słuszniejsze i unikają zarzutów stawianych wobec stanowiska deflacyjnego. Po drugie, pokazując, że deflacyjności mylą się, przyjmując, że pojęcie prawdy jest zrozumiałe bez jakichkolwiek innych pojęć – nawet jeśli przedstawia się ją w tak oszczędny sposób, jak w przypadku schematu równoważnościowego.

Konsekwencje minimalistycznego ujęcia języka wynikają z przyjęcia dwóch zasadniczych idei (1), (2), o których była już mowa. Horwich podkreśla istotność powyższego rozwiązania. Pisze on:

[...] pewna podstawowa prawidłowość określa całkowite użycie predykatu prawdy – pewien wzór zachowania dostarcza najlepszego wyjaśnienia naszej całej praktyki językowej związanej z [tym] pojęciem. [...] prawidłowość, która spełnia funkcję wyjaśniającą, jest prawidłowo-

wością, dzięki której pojęcie [to] jest użyteczne: [jest nią] mianowicie, nasza dyspozycja do akceptowania podstawień schematu prawdziwościowego (Horwich 1990, s. 126).

Powtórzmy, schemat prawdziwościowy w sposób wyczerpujący opisuje podstawową prawidłowość użycia predykatu prawdy. Ten minimalny w sensie teoretycznym wymóg teorii Horwicha nie daje się zastosować do innych predykatów. Te wymagają także innych prawidłowości, które w stosownej teorii muszą zostać opisane (Horwich 1990, s. 127). Określając, jaka własność konstituuje znaczenie predykatu prawdy, które ten posiada, nie chce deflacionista zredukować tej własności do innej, uznanej za bardziej podstawową. Przyjmuje on, że akceptacja podstawień schematu prawdziwościowego nie wymaga rozumienia zdania, które pod ów schemat podstawiamy. Horwich uznaje, że predykat prawdy posiada stałe, określone znaczenie nawet wtedy, kiedy zastosowany zostaje do zdań, których nie rozumiemy albo takich, które są dla nas nieprzetłumaczalne (Horwich 1990, s. 128). Upraszczając, można powiedzieć, że pewne aspekty deflacionizmu dotyczącego „prawdy” są niejako przenoszone na deflacionizm dotyczący „znaczenia”. O tym ostatnim jednak trzeba powiedzieć dużo więcej, niż tylko odnieść się do prawdziwościowego schematu minimalizmu. Owo „więcej” zostaje szerzej przedstawione przez Horwicha w ramach teorii znaczenia jako użycia (Horwich 1998).

Wydaje się, że to właśnie rozwiązania tej koncepcji skłaniają do postawienia zarzutów o redukcjonizm. Przyjrzymy się tej kwestii nieco bliżej. Horwich nie uważa, że znaczenia mogą zostać bezpośrednio zredukowane do jakichś bytów niesemantycznych (fizycznych czy mentalnych obiektów). Według niego można jednak dokonać analizy redukcyjnej w odniesieniu do własności znaczenia. W książce *Meaning* pisze:

[...] chociaż nie istnieją nominalistyczne redukcyjne analizy znaczeń jako bytów, takich jak PIES, istnieją redukcyjne analizy znaczeń jako własności, takich jak ‘x znaczy PIES’: istnieją teorie w stylu ‘x znaczy PIES = u(x)’, gdzie ‘u(x)’ nie wymaga [zastosowania] żadnego pojęcia semantycznego (Horwich 1998, s. 5).

Można to rozumieć następująco. Nie da się zredukować poszczególnych „znaczeń” do czegoś fizycznego czy mentalnego, nie da się ich bowiem traktować jako jakiegoś rodzaju bytów (gdzie „znaczeniu PIES”, „znacze-

niu KOT”, „znaczeniu ŚPIEWA” itd. odpowiadałyby różne byty). Da się jednak analizować własności znaczenia poszczególnych wyrażen, wyjaśniając za pomocą pojęć niesemantycznych, czym one są. Omawiając relacyjny charakter znaczenia (w sensie podpadania pod formułę postaci „ x znaczy Y ”), przywołuje Horwich pojęcie „stanu mentalnego”. Stąd formułę „ x znaczy Y ” można opisać następująco: x wskazuje na obecność własności y -kowatości w określonym stanie mentalnym mówiącego (Horwich 1998, s. 19–21). Gdy używam słowa „kot”, to posiadam w umyśle pojęcie KOTA, czy jakieś przekonanie, w którym to pojęcie występuje. Upraszczając, „posiadam” w umyśle pojęcie KOTA wtedy, kiedy posługuję się słowem „kot”. Takie rozumowanie wynika z przyjęcia podstawowej tezy teorii znaczenia Horwicha, w której głosi się, że znaczenia są pojęciami⁶. Przy ich opisywaniu należy wziąć pod uwagę fakt, że są one bytami abstrakcyjnymi, z których składają się przekonania, pragnienia i inne stany umysłu. „Znaczenia” w pewnym sensie są jednak „w głowie” (znaczenia \Rightarrow pojęcia \Rightarrow składniki stanów mentalnych); ale nie da się ich do stanów umysłu sprowadzić; a tych z kolei do określonych stanów mózgu. W tym miejscu widziałabym rzeczywisty kłopot teorii Horwicha. Po pierwsze, niejasne jest chociażby samo rozumienie kategorii „mieć w umyśle” (*have in mind*) oraz „stan mentalny”, które Horwich traktuje jako zrozumiałe (Horwich 1998, s. 44). Po drugie, z jednej strony, w całej koncepcji Horwicha postuluje się, że posługiwanie się językiem to pewna praktyczna umiejętność, którą można opisać za pomocą własności użycia (a tę za pomocą własności akceptowania); z drugiej zaś, że rozumienie wyrażen językowych to posiadanie w umyśle pojęć; znajdowanie się w określonym stanie mentalnym. Można uspołnić powyższe opisy znaczeń i pomieścić to w jednej teorii, ale to wymagałoby dookreślenia, która z powyższych kategorii (użycie, posiadanie w umyśle) jest kategorią konstytuującą znaczenie, o ile w ogóle któraś z nich konstytuuje znaczenie. Ponadto Horwich, jako zwolennik teorii znaczenia jako użycia, odżegnuje się raczej od mentalistycznego rozumienia katego-

⁶ Precyzyjna i pełna odpowiedź na pytanie *Czym są pojęcia?* wymagałaby rozwinięcia teorii pojęć, na którą nie ma miejsca w semantycznym deflacionizmie Horwicha. Warto odnotować, że Schiffer rozwija „deflacyjną teorię pojęć”, w której wprowadza takie kategorie, jak „pleonastyczne pojęcia” oraz „pleonastyczne sądy logiczne”. Nazywa ją „deflacyjną wersją Fregowskiej koncepcji sądów logicznych” lub „pleonastycznym Freganizmem” (*pleonastic Fregeanism*). Zob. Schiffer 1998, s. 399–411.

rii semantycznych. Jakie uzasadnienie podałyby on w takim razie na wprowadzenie owych dwóch teoretycznych poziomów ujmowania znaczenia? Oba poziomy traktowane są w jego teorii jako równie istotne. Na jednym z nich znaczenia objaśniane są poprzez odniesienie do wyrażań, które są używane w pewien określony sposób, na drugim zaś znaczenia zostają potraktowane jako coś, co znajduje się w umyśle użytkownika języka i jest związane z wyrażeniami językowymi.

W kilku miejscach swoich prac Horwich odwołuje się do dwóch rodzajów wyjaśnień. Po pierwsze, do wyjaśnienia naukowego (opartego na zdobyczach nauk fizycznych czy biologicznych), po drugie, do wyjaśnienia pragmatycznego (odwołując się do faktów społecznych i zdroworozsądkowych) (Horwich 1990, s. 47). Nie sędzę, by wystarczyło to do wyprowadzenia wniosku, że wszelkie byty w analizowanych przez siebie teoriach sprowadza Horwich do bytów fizykalnych; innymi słowy, że postuluje jakiś metafizyczny redukcjonizm. Na tego rodzaju „reifikację” nie ma w jego teorii miejsca. Niemniej jednak w swoich wyjaśnieniach – na co wskazywałam powyżej – odwołuje się na przykład do opisu mentalnego, przywołując „stany mentalne”, które są także w jakimś sensie stanami fizykalnymi – co dla przeciwnika wszelkiego rodzaju naturalizacji będzie czynnikiem dyskwalifikującym omawianą przeze mnie teorię. Na tej podstawie jednak trudno jednoznacznie określić Horwicha jako redukcjonistę któregokolwiek przywołanego wcześniej rodzaju, chociaż pewne jego sformułowania pokazują, że może być mu bliski redukcjonizm typu (R3). Trudność z określeniem przynależności teorii Horwicha do wymienionych wcześniej rodzajów redukcjonizmu wynika z niemożności odnalezienia w jego tekstach jednoznacznych twierdzeń na ten temat. Samo potraktowanie pojęć jako bytów abstrakcyjnych jest znaczące z punktu widzenia prowadzonych tutaj rozważań. Wskazuje ono bowiem raczej na odwołanie się do tradycji Fregowskiej niż naturalistycznej. W tej ostatniej bowiem nie ma miejsca na tego rodzaju byty, nie mogłyby one także pełnić żadnej funkcji wyjaśniającej. Wydaje się więc, że przynajmniej w powyższym sensie nie ma tutaj miejsca na redukcję.

Wniosek z powyższych rozważań brzmi, że minimalizm Horwicha nie jest stanowiskiem redukcjonistycznym. Według mnie jego stanowisko mieści się w nurcie szeroko pojmowanego naturalizmu; przynależy raczej do *naturalizmu kooperacyjnego*, nie zgadza się zaś z tezami *naturalizmu eliminacyjnego*. Przynależność bądź nie do nurtu *naturalizmu faktycznego*

wyduje się kwestią nieco kłopotliwą. Horwich nie deklaruje nigdzie wprost, że wszystkie fakty, które można by określić mianem epistemicznych (w tym fakty semantyczne), są faktami naturalnymi; jakkolwiek wskazuje, że da się objaśnić pewne określone fakty semantyczne za pomocą pojęć niesemantycznych. Jak już wcześniej zaznaczyłam, nie uważam, że koncepcje naturalistyczne są błędne bez względu na to, jaką przyjmują formę. Wydaje się, że wyważone, mimo wszystko, tezy Horwichowskiej teorii, w ramach dosyć – nazwijmy to – umiarkowanego naturalizmu są akceptowalne, co nie znaczy, że nie rodzą określonych trudności. Maciej Witek dyskutując krytycznie stanowisko Horwicha, pisze:

Rzecz w tym, że skojarzona z semantycznym deflacionizmem koncepcja wyjaśniania mieści się w paradygmacie redukcjonistycznym. Mam na myśli ideę prymatu wyjaśniania fizykalnego, według której tylko wyjaśnienia sformułowane za pomocą terminologii fizykalnej posiadają autentyczną wartość. Komunikacja językowa rządzi się jednak swoimi, a nie przyrodniczymi prawami (Witek 2005, s. 15–16).

Zgadzam się z ostatnim zdaniem tego cytatu. Pozostałe już w punkcie wyjścia wydają się dosyć kłopotliwe do interpretacji. Trudno jest jednoznacznie przypisać Horwichowi postulat wyjaśniania fizykalnego, czyli wyjaśniania, w którym używamy pojęć fizycznych i odwołujemy się do praw przyrodniczych. Uważam, że posługiwanie się określeniem „terminologia fizykalna” wymusza odpowiedź na pytanie, o jakiego rodzaju fizykalizm tutaj chodzi. Z samych dyskusji w obrębie filozofii umysłu jasno wynika, że określenie „fizykalizm” jest niejasne, a teorie określane mianem fizykalistycznych różnią się między sobą w sposób znaczny; nie każdy fizykalizm zaś prowadzi do redukcjonizmu⁷. Witek zwraca uwagę, że sam Horwich odżegnuje się od redukcjonizmu fizykalistycznego, ale *de*

⁷ Zob. Baldwin, *Zwrot naturalistyczny*, [w:] Gutowski, Szubka 1998, s. 400 oraz Kim 1998, szczególnie rozdział IV, s. 89–121. Kim wskazuje na niejasność samego określenia „fizykalny” oraz „redukcjonistyczny”, postulując, by wszystkie stanowiska w odniesieniu do umysłu, które określa się redukcjonistycznymi, a które – jego zdaniem – są dobrze umotywowane filozoficznie, były odrzucane wyłącznie na podstawie dobrych racji. Sam zaś proponuje uznać dziedzicę mentalną za część dziedziny fizycznej, uznając, że nieredukcyjny fizykalizm jest mitem; w tej mierze, w jakiej mitem jest uznanie każdego redukcjonizmu za koncepcję w punkcie wyjścia do odrzucenia. Zob. Fodor 1987; Dretske 1995. Zarówno stanowiska Fodora, jak i Dretskego są naturalistyczne

facto jego teoria takie rozwiązanie implikuje. Przyznam, że nie do końca rozumiem, które z tez Horwicha wymuszają takie jej rozumienie. Witek wskazuje, że teoria znaczenia jako użycia przyjmowana przez Horwicha jest koncepcją socjofunkcjonalistyczną, zgodnie z którą głównym czynnikiem konstytuującym znaczenie jakiegoś słowa jest społecznie ugruntowany sposób jego użycia (Witek 2005, s. 71–100). Dodatkowo, o czym słusznie przypomina Witek, Horwich postuluje następujące wyjaśnianie „własności użycia”: własności użycia, aby być nieintensjonalnymi muszą być charakteryzowane za pomocą pojęć fizycznych, behawioralnych i psychologicznych (Horwich 1995, s. 356; 1998, s. 41, 48–49). Dopuszczenie w tym miejscu pojęć psychologicznych wskazywałoby raczej na to, że Horwich nie chce wykluczać ze swojego opisu języka takich kategorii jak „intencjonalność” chociażby, co z punktu widzenia skrajnych ujęć fizykalistycznych byłoby wykluczone. Naturalistyczne podejścia do „znaczenia” czy „intencjonalności” może być niesatysfakcjonujące dla tradycyjnie zorientowanych filozofów, ale samo ich formułowanie pokazuje, że nie każde stanowisko o proveniencji naturalistycznej te kategorie redukuje.

Powtórzmy, zarówno dopuszczenie praw psychologicznych, jak i traktowanie pojęć jako bytów abstrakcyjnych może zostać odczytane jako niezgoda na przyjęcie jakiegokolwiek fizykalizmu redukcyjnego. Witek podkreśla, że krytykowane przez niego stanowisko to skomplikowany układ twierdzeń, na który składają się trzy główne idee, tworząc *naturalistyczny układ idei*: „koncepcja odcudzysławiająca, socjofunkcjonalistyczne ujęcie znaczenia oraz epistemologia znaturalizowana” (Witek 2005, s. 244). Dwa ostatnie elementy budzą moje wątpliwości, kiedy wpisuje się je w koncepcję Horwicha. Wymagają one, jak sądzę, stosownego dookreślenia. Przyjęcie, że w teorii znaczenia najważniejszą rolę, rolę wyjaśniającą, odgrywa kategoria „użycia”, to podkreślenie społecznego charakteru języka. Języka, który jest skomplikowanym systemem relacji i zależności (między jego użytkownikami, światem, konwencjami, wiedzą tych użytkowników na temat świata, regułami języka, wpływem świata i języka na wiedzę itd.), których nie da się opisać za pomocą pojęć zaczerpniętych z praw przyrodni-

w zupełnie innym sensie, choć przy pewnej, nazwijmy to „niezyczliwej” interpretacji, można im zarzucić redukcjonizm. Przy czym ani Fodor, ani Dretske nie uważają się za redukcjonistów.

czych. Horwich objaśnia „własność użycia” za pomocą „własności akceptowania”, która otwiera pole dla opisu biorącego pod uwagę sytuacje, zachowania, okoliczności, które towarzyszą komunikacji językowej; opisu, w którym mieszczą się zdobycze nauk, takich jak socjologia czy psychologia⁸. Horwich chce – jak sędzę – ująć w swojej koncepcji „fakty naturalne”, ale nie zalicza do nich jedynie „faktów przyrodniczych”. Wspomniałam już wcześniej, że uznanie Horwicha za zwolennika epistemologii znaturalizowanej winno być rozumiane jako przyjęcie przez niego też *naturalizmu kooperacyjnego*, a nie jako postulat eliminacji problemów epistemologicznych. Być może odmienne odczytanie koncepcji Horwicha wynika z mojej sympatii do określonych sformułowań *naturalizmu kooperacyjnego*. Starałam się pokazać, że teoria Horwicha jest naturalistyczna w określonym sensie, ale nie jest redukcjonistyczna. Uznaje się w niej, że fakty semantyczne dają się wyjaśnić za pomocą pojęć niesemantycznych, ale nie dają się sprowadzić do bytów fizycznych czy, silniej nawet, materialistycznych; nie dają się w tym sensie wyeliminować. Zdaję sobie sprawę, że wskazanie, iż zarówno stanowiska naturalistyczne, jak i fizykalistyczne mogą przybierać rozmaite formy i skutkować różnymi tezami, nie wystarcza do odparcia zarzutów, jakie się teorii Horwicha stawia, nazywając ją „redukcyjną”. Powtórzę raz jeszcze, Horwich nie odżegnuje się od naturalizmu, ale nie staje się automatycznie redukcyjnym fizykalistą. Co więcej, wydaje mi się, że opisując swój naturalizm, Horwich zgodziłby się ze stwierdzeniem Putnama przytoczonym na początku tego artykułu.

Problem z zachowaniem elementu normatywnego

Powszechnie przyjmuje się – zarówno w języku, jakiego używamy na co dzień, jak i w języku nauki – że nasze przekonania i stwierdzenia „celują” w prawdę. Wiele z naszych przekonań i twierdzeń jest błędnych, ale chcemy, żeby były one prawdziwe; prawda jest w tym sensie normą stwierdzania. Czy minimalizm, w którym twierdzi się, że prawda nie jest realną własnością, ani nie posiada jakiejś ukrytej natury, jest w stanie wypełnić

⁸ W mojej interpretacji minimalizmu Horwich zgodziłby się z następującą tezą Witka: „Chcąc zrozumieć potoczną praktykę interpretacji nie sięgniemy po prawa fizyki”. Zob. Witek 2005, s. 290.

ten intuicyjny wymóg w odniesieniu do prawdy? Wielu krytyków podejść deflacyjnych twierdzi, że nie⁹. Przyjrzyjmy się dlaczego. Generalnie rzecz ujmując, jeśli odmawia się „prawdzie” statusu nieredundantnej własności, to trudno na takim gruncie odpowiedzieć na pytanie „W co faktycznie celują nasze przekonania i stwierdzenia?”, skoro owego czegoś nie ma. Nie ma wszak czegoś, co byłoby istotowo wspólne wszystkim prawdziwym przekonaniom i stwierdzeniom. Odwołując się do praktyki językowej – co jest istotnym elementem metodologii badań Horwicha – można zauważyć, że posiadamy intuicyjne rozumienie tego, czym jest „prawda” stosowana do naszych stwierdzeń i przekonań, bez potrzeby odnoszenia się do niej w poszczególnych przypadkach. To znaczy, jeśli na przykład Kinga z jakichś powodów jest szczerze przekonana, że trawa jest niebieska, posiada pewne uzasadnienie dla tego przekonania i na podstawie tego uzasadnienia i tego przekonania stwierdza, że trawa jest niebieska, jej stwierdzenie zostanie poddane krytyce właśnie ze względu na wspomnianą powyżej normę stwierdzania. Innymi słowy, skoro *de facto* trawa nie jest niebieska, musi istnieć „coś”, z powodu czego stwierdzenie Kingi jest nieprawdziwe. Owym czymś jest prawda jako norma pozwalająca odróżnić trafne i nietrafne stwierdzenia; nasza teoria musi więc być w stanie coś o tak rozumianej prawdzie powiedzieć. Uchwycenie potocznych intuicji w odniesieniu do pojedynczych, konkretnych przypadków, okazuje się jednak nieco kłopotliwe dla teorii, w której trzeba ująć je w ogólną zasadę czy własność. Trudność tę dostrzegają i podkreślają właśnie zwolennicy minimalizmu. Aby sformułować tak rozumianą normę stwierdzania, trzeba by, jak się zdaje, stworzyć nieskończoną koniunkcję takich pojedynczych przypadków, jak opisany powyżej przykład stwierdzenia dokonanego przez Kingę. Otrzymalibyśmy wtedy, jak wskazuje Stojlar, twierdzenie postaci:

Dla wszystkich sądów logicznych p , jeśli ktoś twierdzi, że p , i p jest fałszywe, wtedy może on zostać poddany krytyce (<http://plato.stanford.edu/archives/fall1997/entries/truth-deflationary/>).

W stwierdzeniu tym, które uznawane jest przez podejścia minimalistyczne, podkreślające niezbywalność pojęcia prawdy w tworzeniu generalizacji, pojęcie prawdy jest wymagane, aby takich generalizacji dokonać. Innymi

⁹ Posługując się odmiennymi argumentami, twierdzą tak Putnam, Wright, Rorty.

słowy, przynajmniej niektórzy deflacioniści nie zaprzeczają, że prawda jest normą asercji.

Crispin Wright wskazuje jednak na trudność takiego ujęcia. Z jego punktu widzenia deflacionizm ze względu na ograniczone środki, jakimi dysponuje, opisując prawdę, nie jest w stanie wziąć w niej pod uwagę naszej powinności do osiągania prawdy¹⁰. Wydaje się bowiem, że każda teoria, która odwołuje się do schematu prawdziwościowego ((*P*) jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy (*P*)), może dostarczyć także stosownego ujęcia normatywności, ale nie będzie wtedy już teorią deflacyjną we właściwym znaczeniu tego słowa. Co to znaczy? Przede wszystkim tyle, że większość współczesnych wersji deflacionizmu nie jest teoriami w ścisłym sensie deflacyjnymi i w najlepszym razie zasługuje na miano „deflacionizmu umiarkowanego” lub „deflacionizmu inflacyjnego”. Wright w swej krytyce pokazuje, że deflacionizm musi być teorią niestabilną, ponieważ warunki, jakie nakłada się na sformułowania tej teorii, są ze sobą sprzeczne lub niemożliwe do uzgodnienia¹¹. W deflacionizmie głosi się dwie tezy, których treści nie da się według niego spójnie połączyć. Brzmia one: (i) prawdziwość nie jest pojęciem treściwym (*substantial*); (ii) zakres pojęcia „prawda” jest w pewnej mierze wyznaczany przez schemat prawdziwościowy. Pytanie brzmi: co można powiedzieć na temat predykatu „jest prawda”, którego treść i całkowite wyjaśnienie wyczerpuje się w funkcji, jaką spełnia on w powyższym schemacie? Według Wrighta predykat „prawdziwości” i predykat „słusznej stwierdzalności” wskazują na dwie niezależne normy, ponieważ o ile spełnianie pierwszej z nich jest także spełnianiem drugiej, słuszne stwierdzenie „czegoś” nie musi być orzekaniem prawdy

¹⁰ Dyskutując problemowe kwestie związane z deflacionizmem, Wright proponuje własne ujęcie prawdziwości, które nazywa *minimalizmem*. Wright wprowadza równo-brzmiającą nazwę na swoją koncepcję nieprzypadkowo, uważa bowiem, że poprawnie sformułowany deflacionizm powinien przybrać formę proponowanego przez niego minimalizmu. Istnieje także specyficzna wersja *minimalizmu*, której broni William Alston, opatrując ją określoną charakterystyką i odróżniając od tego, co sam nazywa *deflacionizmem*. Aby nie komplikować kwestii, pomijam tutaj zarówno *minimalizm* Wrighta, jak i *minimalizm* Alstona. Zob. Wright 1992 oraz Alston 1996.

¹¹ Zarzut o niestabilności deflacionizmu stawia także, w nieco innym kontekście, Boghossian pokazując, że na jego gruncie wykorzystuje się kategorie, które są zrozumiałe jedynie z inflacionistycznego punktu widzenia. Zob. Boghossian 1990, s. 157–184. Dyskusję z Boghossianem podejmuje m.in. Kraut 1993, s. 245–262.

o tym „czymś”. Inaczej mówiąc, predykaty te różnią się co do swojej ekstensji. Przyjrzyjmy się następującym formułom:

„p” nie jest słuszne i „nie p” nie jest słuszne
 „p” nie jest prawdziwe i „nie p” nie jest prawdziwe

Zauważmy, że podczas gdy pierwsza z nich może zostać wypowiedziana z asercją, to nie da się tego zrobić z drugą, ta bowiem jest po prostu fałszywa. Predykaty „jest prawdziwe” i „jest słuszne” mają różną ekstensję. W tym miejscu doszukuje się Wright słabości deflacionizmu: mamy w nim bowiem do czynienia z drastycznie różnym zachowaniem predykatu „prawdziwości” i predykatu „słusznej stwierdzalności” w stosunku do zdań przeczących (Wright 1992, s. 19–20; Wright 2000, s. 212–213). Konsekwencją tego faktu jest niestabilność sformułowań teorii deflacyjnej (w szczególności w jej odcudzysłowieniowej wersji). Skoro w deflacionizmie twierdzi się, że prawda jest jedynie środkiem do dokonywania asercji, nie można więc w nim odróżnić norm dotyczących asertorycznego dyskursu od norm zasadnej stwierdzalności, co w ostateczności sprawia, że stanowisko to jest niestabilne (Wright 1992, s. 35)¹².

Horwich przyznaje, że zachowanie elementu normatywnego nie pociąga za sobą twierdzeń o wewnętrznej, metafizycznej naturze, dzięki której „coś” może być normatywne (Horwich 1998, s. 184–195). Jak to rozumieć? Oddajmy głos Horwichowi:

[...] chociaż prawda i znaczenie faktycznie posiadają normatywną funkcję, nie są **one z istoty swej** normatywne. Rozumiem przez to, że nie da się ich analizować za pomocą, ani budować na podstawie, ani redukować do takich jawnie normatywnych pojęć jak „powinność”, „racjonalny” czy „dobry”. [...] Myślę, że podstawowe teorie, które określają naturę prawdy i znaczenia nie będą używały w funkcji wyjaśniającej tak jawnie normatywnych pojęć (Horwich 2000, s. 19).

Horwich chce podkreślić, że zwolennik deflacyjnej koncepcji prawdy nie będzie miał kłopotów z opisem normatywnego charakteru prawdy i znaczenia. Przywołując normatywne implikacje prawdy i znaczenia, nie udo-

¹² Jeden ze zwolenników deflacionizmu, H. Field twierdzi, że nie ma żadnego kłopotu z pogodzeniem minimalistycznych tez z odróżnieniem normy asercji od normy słusznej stwierdzalności. Zob. Field 1994, s. 265.

wadniamy tym samym, że prawda i znaczenie są z istoty swej normatywne. Deflacyjne rozumienie prawdy i znaczenia nie pozbawia tych pojęć charakteru normatywnego. Co to znaczy, że język ma charakter normatywny? Przyjrzyjmy się następującym schematom:

- (i) Użytkownik języka powinien rozumieć DOM jako „dom”.
- (ii) x znaczy DOM $\rightarrow x$ winno być używane w odniesieniu do domów i tylko domów.

Pokazują one, że reguły używania języka są we wszystkich przypadkach x -a bezwzględnie obowiązujące. Nie pociąga to jednak za sobą twierdzenia o tym, że owo obowiązywanie jest wyznaczone przez jakieś wewnętrzne własności, że jest ono normą samo przez się. Horwich uważa, iż jakaś własność może posiadać normatywne implikacje, sama nie będąc wewnętrzną normatywną. Istnienie normatywnych implikacji własności znaczenia – których teoria znaczenia jako użycia nie neguje – nie pociąga za sobą rozstrzygnięcia tego, czy natura tego znaczenia jest, czy nie jest normatywna (Horwich 1998, s. 9, 93, 193). Same pojęcia nie są normatywne, to raczej podstawowe reguły użycia sprawiają, że stosujemy dane słowo w takich a nigdy w innych okolicznościach, a stosowanie to nabiera charakteru normatywnego. Podobnie nie ma racji, dla których należałoby przyjąć, że wyjaśnienie normatywnego faktu pokaże, iż jest on normatywny sam z siebie. Wyjaśnienie – co widać wyraźnie w przypadku schematu (i) – jest po prostu pragmatyczne: x musi rozumieć DOM jako „dom” i stosować tę nazwę do domów tylko, jeśli chce być rozumiany w obrębie swojej społeczności językowej, która w ten właśnie sposób słowa tego używa. Temu rodzajowi normatywności towarzyszy językowy postulat mówienia prawdy. Wynika on z wcześniej przyjętego założenia o tym, że pragniemy posiadać prawdziwe, a nie fałszywe przekonania. Nie chcemy stosować słowa „dom” do rzeczy, które domami nie są. Norma ta – jak twierdzi dalej Horwich – leży także u podstaw reguł epistemicznej racjonalności czy epistemicznego uzasadnienia. Prawdziwość staje się sposobem uogólniania takich przypadków, jak x z przykładu (ii) i stosowania takiej właśnie normy do kolejnych (Horwich 1998, s. 184–195).

Omawiany zarzut do deflacionizmu można sformułować jeszcze inaczej. Słuszne wydaje się bowiem stwierdzenie, że podstawowy schemat deflacionizmu skłonni są akceptować – przy pewnej interpretacji – rzeczywiście dowolnej koncepcji prawdy (Kovach 1997, s. 128). Problemem pozo-

staje to, w jakim stopniu wyjściowy schemat traktować jako wyczerpującą charakterystykę prawdy; i na ile faktycznie nic więcej nie powinno być o prawdzie powiedziane. W tym miejscu leży linia ścisłego podziału między podejściem deflacyjnym i inflacyjnym do prawdy. Pytając o funkcjonowanie predykatu prawdy, skłonni jesteśmy, jak sądzę słusznie, odpowiedzieć, że stosownie oddaje ją schemat: „(P) jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy (P)”. Obrazuje on także podstawową zasadę funkcjonowania dyskursu asertorycznego. Możemy jednak zasadnie pytać dalej: co sprawia, że konkretne wypowiedziane z asercją zdanie, na przykład: „Dzisiaj jest piękna słoneczna pogoda”, jest prawdziwe. Co daje mi podstawę, by wypowiadać je z asercją? Podstawienie przytoczonego zdania pod schemat nie objaśni tej kwestii. Wydaje się, że stwierdzam z asercją zdanie „Dzisiaj jest piękna słoneczna pogoda” wtedy, gdy posiadam uzasadnienie na rzecz wypowiedzenia go, wiem, jak je rozpoznać i jak wypowiedziane zdanie stosownie użyć. Znam warunki zasadnej stwierdzalności, jakby ujął to Wright. Deflacionista, taki jak Horwich, może bronić się, twierdząc, że zarzucamy jego teorii niemożność udzielenia odpowiedzi na pytanie, które na jej gruncie nie może być postawione. Schemat prawdziwościowy jest bowiem pojęciowo podstawowy i *a priori*; z założenia nie pełni on funkcji wyjaśniającej w tradycyjnym sensie ani nie dostarcza opisu, czym prawda jest (Horwich 1990, s. 138–139). Kwestie dotyczące użycia poszczególnych zdań w taki, a nie inny sposób zostają rozwiązane przez teorię znaczenia jako użycia, która w sensie ścisłym – w rozwinięciu Horwicha – nie jest już deflacyjna. Jeśli nawet przyjmijemy tę obronę za dobrą monetę, wątpliwość pozostaje. Mianowicie, jeśli zechcemy w jakiejś mierze całkowicie oddzielić kwestię prawdy od kwestii asercji, czy nie postąpimy wbrew wszelkim intuicjom dotyczącym codziennego posługiwania się językiem? A ten język wszak, jako filozof, chce Horwich w swoich tekstach badać.

Literatura

- Alston W. (1996), *A Realist Conception of Truth*, Ithaca & London: Cornell University Press.
- Blackburn S., Simmons K. (eds.) (2000), *Truth*, Oxford: Oxford University Press.
- Boghossian P. (1990), *The Status of Content*, „Philosophical Review” 99, s. 157–184.

- Dretske F. (1995), *Naturalizing the Mind*, Cambridge: MIT Press.
- Field H. (1994), *Deflationist Views of Meaning and Content*, „Mind” 103, s. 249–285.
- Fodor J. (1987), *Psychosemantics: The Problem of Meaning in the Philosophy of Mind*, Cambridge: MIT Press.
- Gutowski P., Szubka T. (red.) (1998), *Filozofia brytyjska u schyłku XX wieku*, Lublin: TN KUL.
- Horwich P. (1990), *Truth*, Oxford: Oxford University Press.
- Horwich P. (1995), *Meaning, Use and Truth*, „Mind” 104, s. 355–368.
- Horwich P. (1998), *Meaning*, Oxford: Oxford Clarendon Press.
- Horwich P. (2000), *Norms of Truth and Meaning*, [w:] A. O’Hear (ed.), *Philosophy, the Good, the True and the Beautiful*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 19–34.
- Kim J. (1998), *Mind in a Physical World. An Essay on the Mind-Body Problem and Mental Causation*, Cambridge, Mass.: The MIT Press. [*Umysł w świecie fizycznym*, tłum. R. Poczobut, Warszawa: IFiS PAN 2002].
- Kovach A. (1997), *Stretching the Truth: Inflated Claims about Deflated Truth and Reference*, „Philosophical Issues. Truth” 8, s. 126–137.
- Kraut R. (1993), *Roboust Deflationism*, „Philosophical Review” 102, s. 245–262.
- Putnam H. (1998), *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Schiffer S. (1998), *Meanings and Concepts*, „Lingua e Stile” 33, s. 399–411.
- Strawiński W. (1997), *Jedność nauki, redukcja, emergencja*, Warszawa: Aletheia.
- Witek M. (2005), *Prawda, język i poznanie z perspektywy deflacjonizmu*, Kraków: Aureus.
- Wright C. (1992), *Truth and Objectivity*, London: Harvard University Press.
- Wright C. (2000), *Truth: A Traditional Debate Reviewed*, [w:] Blackburn, Simmons 2000, s. 203–238. [*Prawda: przegląd tradycyjnego sporu*, tłum. T. Szubka, „Kwartalnik Filozoficzny” 28, z. 4, s. 153–198.]

NATURALISM AND SEMANTIC FACTS
ON PAUL HORWICH'S SEMANTIC DEFLATIONISM

Summary

The article consists of three parts, in which the author analyses Paul Horwich's semantic deflationism as an example of a naturalistic theory of language. In the first introductory part, she introduces the basic theses of the theory of truth and the theory of meaning given by Horwich. In the second, she proposes some terminological solutions concerning naturalism and reductionism. In the third substantial part, she presents some objections to the postulated reductionist consequences of Horwich's theory that can be found in the literature. She claims that his theory is in fact naturalistic, but not reductionist in a way described by Horwich's opponents. In the last part, she discusses the problem of normativity in the context of the presented theory, pointing out that some of Horwich's proposals are insufficient and need to be supplemented.